

□ Czas czytania: 6 min.

Ksiądz José Luis Carreño (1905-1986) został opisany przez historyka Josepha Thekkedatha jako „najbardziej kochany salezjanin południowych Indii” w pierwszej części XX wieku. Wszędzie tam, gdzie mieszkał – czy to w Indiach Brytyjskich, w portugalskiej kolonii Goa, na Filipinach czy w Hiszpanii – znajdujemy salezjanów, którzy z miłością pielęgnują jego pamięć. Dziwnie jednak, nie posiadamy jeszcze odpowiedniej biografii tego wielkiego salezjanina, z wyjątkiem obszernego listu pośmiertnego sporządzonego przez ks. José Antonio Rico: „José Luis Carreño Etxeandía, robotnik Boży”. Mamy nadzieję, że wkrótce uda się wypełnić tę lukę. Ksiądz Carreño był jednym z twórców regionu Azji Południowej i nie możemy pozwolić sobie na zapomnienie o nim.

José-Luis Carreño Etxeandía urodził się w Bilbao w Hiszpanii 23 października 1905 roku. Osierocony przez matkę w wieku ośmiu lat, został przyjęty do domu salezjańskiego w Santander. W 1917 roku, w wieku dwunastu lat, wstąpił do aspirantatu w Campello. Wspomina, że w tamtych czasach „nie mówiło się wiele o Księdzu Bosko... Ale dla nas ksiądz Binelli był Księdzem Bosko, nie wspominając o księdzu Rinaldim, ówczesnym Prefekcie Generalnym, którego wizyty pozostawiały w nas nadprzyrodzone wrażenie, jak wtedy, gdy posłańcy Jahwe odwiedzili namiot Abrahama”.

Po nowicjacie i postnowicjacie odbył praktykę jako asystent nowicjuszy. Musiał być błyskotliwym klerykiem, ponieważ ks. Pedro Escursell pisał o nim do Przełożonego Generalnego: „Rozmawiam właśnie z jednym z wzorowych kleryków tego domu. Jest asystentem w formacji w tej Inspektorii; mówi mi, że od dawna prosi o wystanie na misje i mówi, że zrezygnował z prośby, ponieważ nie otrzymuje odpowiedzi. Jest młodym człowiekiem o wielkiej wartości intelektualnej i moralnej”.

W przededniu święceń kapłańskich w 1932 roku młody José-Luis napisał bezpośrednio do Przełożonego Generalnego, oddając się do wyjazdu na misje. Oferta została przyjęta i został wysłany do Indii, gdzie wylądował w Bombaju w 1933 roku. Zaledwie rok później, gdy utworzono Inspektorię Indii Południowych, został mianowany mistrzem nowicjuszy w Tirupattur: miał zaledwie 28 lat. Dzięki swoim niezwykłym cechom umysłu i serca szybko stał się duszą domu i wywarł głębokie wrażenie na swoich nowicjuszach. „Zdobył nas swoim ojcowskim sercem” – pisze jeden z nich, arcybiskup Hubert D’Rosario z Shillong.

Ks. Joseph Vaz, inny nowicjusz, często opowiadał, jak Carreño zauważył, że drży z zimna podczas konferencji. „Poczekaj chwilę, hombre” – powiedział mistrz nowicjuszy i wyszedł. Niedługo potem wrócił z niebieskim swetrem, który wręczył

Joe. Joe zauważył, że sweter był dziwnie ciepły. Potem przypomniał sobie, że pod sutanną jego mistrz nosił coś niebieskiego... czego teraz już nie było. Carreño oddał mu swój własny sweter.

W 1942 roku, kiedy rząd brytyjski w Indiach internował wszystkich cudzoziemców z krajów będących w stanie wojny z Wielką Brytanią, Carreño, będąc obywatelem kraju neutralnego, pozostał nietknięty. W 1943 roku otrzymał wiadomość przez Radio Watykańskie: miał zająć miejsce księdza Eligio Cinato, inspektora Inspektorii Indii Południowych, także internowanego. W tym samym czasie salezjański arcybiskup Louis Mathias z Madras-Mylapore zaprosił go na swojego wikariusza generalnego.

W 1945 roku został oficjalnie mianowany inspektorem, stanowisko to piastował od 1945 do 1951 roku. Jednym z jego pierwszych aktów było poświęcenie Inspektorii Najświętszemu Sercu Jezusa. Wielu salezjanów było przekonanych, że niezwykle wzrost Inspektorii Południowej był spowodowany właśnie tym gestem. Pod kierownictwem księdza Carreño, dzieła salezjańskie podwoiły się. Jednym z jego najbardziej dalekowzrocznych działań było uruchomienie kolegium uniwersyteckiego w odległej i biednej wiosce Tirupattur. Sacred Heart College ostatecznie przekształcił całą miejscowość.

Carreño był również głównym twórcą „indianizacji” salezjańskiego oblicza w Indiach, od samego początku poszukując lokalnych powołań, zamiast polegać wyłącznie na zagranicznych misjonarzach. Wybór ten okazał się opatrnościowy: po pierwsze, ponieważ przepływ zagranicznych misjonarzy ustał, został przerwany podczas wojny; po drugie, ponieważ niepodległe Indie zdecydowały się nie udzielać już wiz nowym zagranicznym misjonarzom. „Jeśli dziś salezjanów w Indiach jest ponad dwa tysiące, zasługa tego wzrostu należy przypisać polityce zapoczątkowanej przez księdza Carreño” – pisze ks. Thekkedath w swojej historii salezjanów w Indiach.

Ks. Carreño, jak już wspomnieliśmy, był nie tylko inspektorem, ale także wikariuszem bp. Mathiasa. Ci dwaj wielcy ludzie, którzy głęboko się szanowali, byli jednak bardzo różni pod względem temperamentu. Arcybiskup był zwolennikiem surowych środków dyscyplinarnych wobec współbraci w trudnościach, podczas gdy ks. Carreño preferował łagodniejsze procedury. Wizytator nadzwyczajny, ks. Albino Fedrigotti, wydaje się, że przyznał rację arcybiskupowi, nazywając ks. Carreño „doskonałym zakonnikiem, człowiekiem o wielkim sercu”, ale także „trochę zbyt nim poetą”.

Nie brakowało również oskarżeń o złe zarządzanie, ale znaczące jest, że postać taka jak ks. Aurelio Maschio, wielki prokurator i architekt dzieł salezjańskich w Bombaju, zdecydowanie odrzucił takie oskarżenie. Tak naprawdę ks. Carreño był innowatorem

i wizjonerem. Niektóre z jego pomysłów – takie jak zaangażowanie niesalezjańskich wolontariuszy do kilkuletniej służby – były wówczas traktowane z podejrzliwością, ale dziś są powszechnie akceptowane i aktywnie promowane.

W 1951 roku, po zakończeniu oficjalnej kadencji jako inspektor, Carreño został poproszony o powrót do Hiszpanii, aby zająć się Salezjanami Współpracownikami. Nie był to prawdziwy powód jego wyjazdu po osiemnastu latach w Indiach, ale Carreño przyjął to ze spokojem, choć nie bez bólu.

W 1952 roku został poproszony o wyjazd do Goa, gdzie pozostał do 1960 roku. „Goa była miłością od pierwszego wejrzenia” – napisał w Urdimbre en el telar. Goa z kolei przyjęła go do serca. Kontynuował tradycję salezjanów, którzy służyli jako kierownicy duchowi i spowiednicy duchowieństwa diecezjalnego, a nawet był patronem stowarzyszenia pisarzy w języku konkani. Przede wszystkim z miłością zarządzał wspólnotą Don Bosco Panjim, z niezwykłą ojcowską troską opiekował się wieloma biednymi chłopcami i, ponownie, aktywnie poświęcił się poszukiwaniu powołań do życia salezjańskiego. Pierwsi salezjanie z Goa – tacy jak Thomas Fernandes, Elias Diaz i Romulo Noronha – ze łzami w oczach opowiadali, jak Carreño i inni przechodzili obok Goa Medical College, tuż obok domu salezjańskiego, aby oddać krew i w ten sposób zdobyć kilka rupii, za które kupowali żywność i inne dobra dla chłopców.

W 1961 roku miała miejsce indyjska interwencja wojskowa i aneksja Goa. W tym czasie ks. Carreño przebywał w Hiszpanii i nie mógł już wrócić do ukochanej ziemi. W 1962 roku został wysłany na Filipiny jako mistrz nowicjuszy. Towarzyszył tylko trzem grupom nowicjuszy, ponieważ w 1965 roku poprosił o powrót do Hiszpanii. Przyczyną jego decyzji była poważna rozbieżność poglądów między nim a salezjańskimi misjonarzami z Chin, a zwłaszcza z księdzem Carlo Bragą, przełożonym wizytatorii. Carreño stanowczo sprzeciwiał się polityce wysyłania młodych filipińskich salezjanów, świeżo po profesji, do Hongkongu na studia filozoficzne. Jak się okazało, ostatecznie przełożeni przyjęli propozycję zatrzymania młodych salezjanów na Filipinach, ale w tym momencie prośba Carreño o powrót do ojczyzny została już przyjęta.

Don Carreño spędził tylko cztery lata na Filipinach, ale także tutaj, podobnie jak w Indiach, pozostawił niezatarty ślad, „niezmierzony i kluczowy wkład w obecność salezjańską na Filipinach”, według słów salezjańskiego historyka Nestora Impelido. Po powrocie do Hiszpanii współpracował z Prokurami Misyjnymi w Madrycie i New Rochelle oraz w animacji inspektorii iberyjskich. Wielu w Hiszpanii wciąż pamięta starego misjonarza, który odwiedzał domy salezjańskie, zarażając młodych swoim

misyjnym entuzjazmem, swoimi pieśniami i muzyką.

Ale w jego twórczej wyobraźni kształtował się nowy projekt. Carreño z całego serca poświęcił się marzeniu o założeniu Pueblo Misionero z dwoma celami: przygotowanie młodych misjonarzy – głównie z Europy Wschodniej – dla Ameryki Łacińskiej; oraz oferowanie schronienia dla „emerytowanych” misjonarzy, takich jak on, którzy mogliby również służyć jako formatorzy. Po długiej i bolesnej korespondencji z przełożonymi, projekt w końcu nabrał kształtu w Hogar del Misionero w Alzuza, kilka kilometrów od Pampeluny. Projekt powołaniowo-misyjny nigdy nie wystartował, a bardzo niewielu starszych misjonarzy faktycznie dołączyło do Carreño. Jego głównym apostołstwem w tych ostatnich latach pozostało pisanie. Pozostawił ponad trzydzieści książek, w tym pięć poświęconych Całunowi Turyńskiemu, któremu był szczególnie oddany.

Ks. José-Luis Carreño zmarł w 1986 roku w Pampelunie, w wieku 81 lat. Pomimo wzlotów i upadków swojego życia, ten wielki miłośnik Najświętszego Serca Jezusa mógł stwierdzić w złotym jubileuszu swoich święceń kapłańskich: „Jeśli pięćdziesiąt lat temu moim mottem jako młodego księdza było ‘Chrystus jest wszystkim’, dziś, stary i przytłoczony Jego miłością, napisałbym to złotymi literami, ponieważ w rzeczywistości CHRYSTUS JEST WSZYSTKIM”.

ks. Ivo Coelho SDB